№ 40 5 PAŹDZIERNIKA 1924 r. Rok VI.

Cena numeru 10 gr. Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym

ZIEMIA SIERADZKA

z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika miesięcznie z przesyłką 40 groszy polskich.

KALENDARZYK.
5. N. Placyda m.
6. P. Brunona wp. Justjana
7 W. N.M.P Różańcowej, Mar.
8. S. Brygida wd
9. C. Dyonizego, Rustyk,
10 P Dzięk za zwycięst.
11. S. Gereon z tow mm.

Ceny ogłoszeń:
Za miejsce milimetrowe szerokości całej szpalty — 10 gr. pol.

ZBIORY TEGOROCZNE.

W Ministerjum Rolnictwa udzielono „Kurjerowi Warszaw." następujących informacyj w sprawie tegorocznych zbiorów chlebowych:

Niedawno ogłosił był Główny Urząd Statystyczny wiadomość, iż tegoroczny zbiór żyta przyniesie nam około 24 proc. mniej ziarna, zbiór pszenicy o 14 proc. mniej, jęczmienia o 13 i pół proc., a owsa o 12 proc., mniej, aniżeli w roku ubiegłym. Niestety obliczenia powyższe były zbyt optymistyczne, zbiory bowiem tegoroczne dadzą nam prawdopodobnie zbóż chlebowych o 30 proc. mniej, aniżeli w roku ubiegłym.

W porównaniu ze zbiorami przedwojennemi zbóż chlebowych, zyskiwanemi w przeciągu ostatnich 5 lat przed wojną, zbierzemy w roku bieżącym naogół o 1640000 tonn mniej. Nieurodzaj dotknął przedewszystkiem 4 województwa małopolskie, a zwłaszcza województwo krakowskie. Niekorzystną dla zasiewów okazała się już ubiegła zima, potem przyszły dwukrotnie wielkie i ciężkie wylewy potoków górskich, wreszcie na pszenicę rzuciła się niezmiarka. Nieurodzaj dotknął też północne Pomorze, zwłaszcza powiaty: kartuski, kościerski, wejcherowski, a częściowo i starogardzki.

Na pozostałym obszarze Rzeczypospolitej zbiory tegoroczne naogół będą mniej, niż średnie, wcale jednak nie klęskowe, a nawet ziemie wschodnie będą miały w roku bieżącym zbiory naogół wyższe, aniżeli w roku ubiegłym. W całej Polsce ujawnia się niezwykle niepokojące wyczerpanie siły produkcyjnej ziemi pod względem nawożenia, tak, iż w kierunku usunięcia tego niedomagania zmierzać muszą prace rządu i rolników.

Natychmiast po stwierdzeniu nieurodzajów na Pomorzu i w Małopolsce rząd podjął akcję pomocy. Wspomnianym powiatom pomorskim ministerjum kolei udzieliło 50 proc. opustów taryfowych przy przewozie nasion siewnych, województwom zaś małopolskim zniżki tej udzielono 25 proc. Ministerjum skarbu przeznaczyło na bezpośrednią pomoc kredytową dla dotkniętych nieurodzajem rolników 2 milj. zł., które rozdzieli państwowy bank rolny. Przyznano dalej rolnikom owym pewne ulgi w podatku gruntowym, a prawdopodobnie przyznane one będą i w okresie płatności rat podatku majątkowego.

Ulg taryfowych na przewóz nawozów sztucznych rząd udzielić nie mógł ze względu na to, że taryfy na nawozy te są bardzo niskie, a zastosowanie w nich ulg naraziłoby poważnie zasadę samowystarczalności naszych kolei państwowych.

O ile chodzi o wpływ tegorocznego nieurodzaju zbóż chlebowych na wyżywienie naszego społeczeństwa, to zaznaczyć należy, iż bezpośredniego niebezpieczeństwa niema. — Ubiegłe lata stwierdziły, że umiemy doskonale dostosować się do zmiennych warunków gospodarczych, dzięki pewnej elastyczności spożycia zbóż w gospodarstwach wiejskich. Skutkiem tej elastyczności, gospodarstwa wiejskie w latach nieurodzaju zużywają znacznie mniej zbóż

chlebowych i zastępują je ziemniakami, zboża zaś chlebowe idą do miast i ośrodków przemysłowych. Oczywiście, zależy to w znacznej mierze od urodzaju ziemniaków, który naogół zapowiada się w roku bieżącym lepiej, aniżeli w roku ubiegłym.

O wywozie zbóż chlebowych za granicę państwa niema mowy, i to bez względu na jakąkolwiek działalność zakazową rządu. Rząd, jak wiadomo, nie może już na podstawie ustawy o uregulowaniu stosunków celnych zakazać wywozu zboża, może natomiast obłożyć odpowiedniemi cłami wywozowemi. W istocie też komitet ekonomiczny rady ministrów ustalił na jednem z ostatnich swych posiedzeń tekst rozporządzenia ministrów: skarbu, rolnictwa, przemysłu i handlu, zaprowadzającego cła wywozowe oraz ustanawiającego ich wysokość od szeregu artykułów. Z artykułów rolnych cłami temi obłożono: żyto, buraki cukrowe, pasze objętościowe i treściwe, oraz konie.

Celem zapewnienia aprowizacji Śląska, ministerjum kolei żelaznych obniżyło znacznie swe taryfy przewozowe na ziemniaki z ważnością od 15 września r. b.

Na podstawie powyższych danych należy na naszą najbliższą przyszłość aprowizacyjną zapatrywać się bez niepokoju, z tem jednak zastrzeżeniem, że oszczędność i celowe zużycie naszych środków żywności jest bezwzględnym nakazem chwili.

Spójrzmy na Łużyce!

Zaprzątnięci własnemi troskami państwowemi, trudnemi zagadnieniami naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, siłą rzeczy zbyt mało zajmujemy się losem naszych braci, pozostałych poza granicami Rzeczypospolitej, przedewszystkiem Polaków ze Śląska niemieckiego i Mazurami wschodnio-pruskimi.

A cóż dopiero mówić o tych, którzy, choć nie Polacy, przecież bliscy nam są swą rasą i niezmordowaną walką z potężnym zalewem germańskim. O tych zapominamy zupełnie...

Na północny wschód od gór czeskich, między Śląskiem niemieckim a Saksonją, jak rafa, zmagająca się z naporem otaczających ją fal morza teutońskiego, trwa i walczy naród Łużyczan. Ostatni szczątek starożytnego a potężnego niegdyś plemienia Syrbów, rozsiadłego ongi aż hen po Salę owych Wendów czyli wenedów, opiewanych przez Słowackiego. Dzisiaj liczba ich nie przekracza dwustu tysięcy, t. j. ilości mieszkańców np. Krakowa... A jednak nie poddaje się, przeciwnie — ich silna wola życia potężniejsza jest dziś, niż kiedykolwiek.

Terytorjalnie a także dzielnicowo dzielą się Łużyce na Górne i Dolne. Te ostatnie ze stolicą Chociebużem należą w całości do Prus, Dolne zaś częściowo do Prus, częściowo do Saksonji (z gł. miastem Budziszynem).

W ostatnim zeszycie (1924,3) Muzeum, organu lwowskiego okręgu Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, podaje dr. J. Gołąbek wyczerpujące szczegóły o życiu kulturalnem Łużyczan, zwłaszcza na polu szkolnictwa. Dowiadujemy się stamtąd, że od stu lat, t. j. od chwili przebudzenia się świadomości narodowej tego ludu, jego rozwój kulturalny

Antoni Michalski.

Walka o Przyszłość Rzemiosła.

Chcąc w najogólniejszych zarysach przedstawić obecne położenie rzemiosła, jego bolączki, potrzeby, zadania i przyszłość, musimy przedewszystkiem wejrzeć w przeszłość. Przeszłość rzemiosła, bez przesady powiedzieć można, jest również stara, jak sam ród ludzki.

Były czasy, kiedy to przemysł rzemieślniczy miał, jak mówiono „złote podstawy„. W owych to czasach cechy tworzyły potęgę z którą się liczyć musieli nawet królowie i książęta o względy cechów ubiegali się książęta i stronnictwa polityczne. Ku schyłkowi 14-go wieku rzemieślnicy wszędzie zdobyli władze. Tą „złotą podstawą“, to był ustrój cechowy, polegający na bezwzględnym podporządkowaniu się, które nie uznawało wolności procederowej. Cały ustrój cechowy polegał na reglementacji, na zakazach wywozowych i produkcyjnych, na bezwzględnym zwalczaniu konkurencji i t. d. Do dziś przechowały się z owych „złotych czasów“ pamiątki historyczne, przywileje królewskie, prawa różnorodne, pieczęcie, herby i t. d. Lecz gdy potęga miast zaczęła maleć, wtedy i ustrój cechowy, na którym opierała się potęga rzemiosła, stracił grunt pod nogami. Już w połowie 17-go wieku rozpoczęły rządy centralne walkę z cechami.

Gdy w 18 stuleciu prądy liberalne wzięły górę, nie pozostało to bez skutku na sprawę rzemiosła.

We Francji naprzykład burza rewolucyjna zmiotła, jak huragan, cały ustrój cechowy, potem w Prusach zniesiono przymus przynależenia do cechów i niemal w całej Europie zniesiono lub ograniczono do minimum przywileje cechowe. Rzemiosło pozbawione dawnych praw cechowych, zaczęło walkę o swe prawa. Walka ta była walką ciężką, była próbą ogniową, tembardziej, że tylko mała część ówczesnych rzemieślników dorosła duchowo do nowych zadań i nowych czasów. Walka ta stawała się coraz trudniejszą ponieważ po zniesieniu praw i przywilejów cechowych groźnym konkurentem rzemiosła stała się maszyna. Para, gaz i elektryczność zaczynały święcić swój tryumf. Maszyna pracowała taniej i prędzej. To zapewniło jej zwycięstwo.

Gdy dziś mówimy o rzemiośle, dziś, gdy fabryki święcą tryumfy, dziś, gdy kapitały obrotowe niektórych przedsiębiorstw fabrycznych dochodzą do fantastycznych wprost liczb, to ogarnia cichy lęk, że już, już zbliża się kres rzemiosła. Niemasz już tych „złotych czasów“, o których wiele a barwnie opowiadają nam kroniki minionych czasów.

Wielki przemysł doczekał się takiego niebywałego rozkwitu, takiej potęgi, takiego znaczenia—że możnaby mniemać, iż stanął na szczycie swojego rozwoju. Ale czy rozkwit ten usunął rzemiosło? Czy rzemiosło straciło rację bytu, czy nie ma dziś znaczenia, czy przeszłość jego jest stracona? Oto pytania, które się nam nasuwają na myśl, gdy zastanawiamy się nad położeniem rzemiosła. Jakie więc jest

jest bezwzględnie niszczony przez rząd niemiecki. W części pruskiej, zwłaszcza od ery Bismarcka, zabronione jest nawet prywatne nauczanie języka ojczystego. Jedynie w Saskich Łużycach zdołano wywalczyć temu językowi pewne drobne prawa w szkole. Po wojnie rząd saski zgodził się na wprowadzenie jego nauki do szkół powszechnych w zakresie 3 godzin tygodniowo. Natomiast w części pruskiej rząd trwa niezmiernie na stanowisku, że same petycje Łużyczan w kierunku praw oświatowych są przestępstwem politycznem. Z właściwą sobie metodą i wprawą w germanizacji walczą Prusacy z żywiołem łużyckim nie tylko w dziedzinie szkolnictwa, lecz rugują nawet syrbską pieśń ludową zakładają niemieckie związki śpiewackie w celach propagandystycznych.

Jeżeli więc można mówić o Piemoncie łużyckim, to leży on w Saskich Górnych Łużycach. W Budziszynie istnieje nawet organizacja nauczycieli syrbskich, m. i. wydające podręczniki szkolne w języku ojczystym, przyczem walczy z niemałemi trudnościami. A zapotrzebowanie podręczników tych jest poważne gdyż w samych saskich Łużycach jest około 150 szkół z większością łużycką, gdzie więc nauka języka syrbskiego jest wprowadzona. Ponadto w trzech szkołach średnich w Budziszynie uczą go nadobowiązkowo patrjoci łużyccy — bez podręczników. Czy polskie instytucje społeczno-oświatowe nie mogłyby tu nic pomódz? Czy może i tutaj mają nas ubiedz Czesi?...

Nie składają więc broni Łużyczanie. Uczą się i organizują. Syrbska młodzież gimnazjalna w Budziszynie, zorganizowana w „Societas slavica Budisineusis“, studjuje samodzielnie język i literaturę ojczystą, pracuje nad uświadomieniem ludzi, a nawet stworzyła nieocenione narzędzie propagandy narodowej, teatr amatorski, z którym jeździ po wsiach i miasteczkach. W obecnej chwili oczekują Łużyczanie odpowiedzi rządu saskiego na petycję w sprawie utworzenia w Budziszynie gimnazjum łużyckiego.

Bochaterski lud Syrbów — Łużyczan — Wenedów nie zginie tak, jak zginęli owi heroiczni Wenedzi w dramacie Słowackiego. Nie pozostaną z nich tylko popioły i łańcuch niewoli. Ale czy potężne państwo polskie, bogate społeczeństwo polskie będzie się zawsze przypatrywało z założonemi rękami gimnastycznym zmaganiom małej rafy bratniego plemienia z germańskim oceanem?...

I. Wieniewski.

Drukarstwo w dawnych czasach.

W Paryżu sprzedano niedawno na licytacji wspaniałą bibljotekę Artura Meyera, za którą uzyskano przeszło dwa miljony franków. Dawne wydania „białe kruki“ nabywano po fantastycznych wprost cenach. Firmy francuskie przypominają przy tej sposobności, że drukarstwo w dawnych czasach było rzemiosłem zamkniętem w ciasnych ramach, i produkującem niewiele.

W odległych czasach zawód graficzny był w ogromnem poszanowaniu i zaliczany był do zawodów wolnych.

W 16-tym wieku królowie zwalniali drukarzy od stosownych

---

rzeczywiste położenie rzemiosła? Po rewolucji, jaką wywołała maszyna w stosunkach gospodarczych, rzemiosło utraciło wiele gałęzi, będących dawniej jego wyłączną dziedziną, gdyż nie mogło sprostać konkurencji maszyny. Zmieniły się pozatem z gruntu stosunki w rzemiosłach, które się utrzymały. Lecz mimo to szereg rzemiosł nietylko że zdołał się utrzymać, ale polepszył nawet swój byt i ugruntował swoje podstawy. Widzimy więc, że i dziś mimo zmienionych warunków rzemiosło ma grunt pod nogami, bowiem nigdy nie znikną rzemiosła służące dla potrzeb indywidualnych, gdyż przemysł fabryczny mimo technicznej wyższości umożliwiającej mu masową produkcję, nigdy nie zaspokoi w tej mierze potrzeb i pragnień indywidualnych, co rzemiosło. Wielka masowa produkcja fabryczna musi pracować według pewnego szablonu, tymczasem w rzemiośle posługującym się głównie pracą ręczną można z łatwością zastosować się do indywidualnych życzeń.

Położenie rzemiosła, jak widzimy, bądź co bądź jest ciężkie, a zwłaszcza w dobie dzisiejszej, kiedy to po skończonej wojnie konkurencja fabryczna znowu zaczyna utrudniać żywot rzemiosła. Dzisiaj rzemiosło znowu stoi przed tymi samymi zadaniami, które utrudniały mu żywot przed wojną, z tą jednak różnicą, iż zadań tych jest o wiele więcej.

Bo istotnie, nie świetna była dola rzemiosła przed wojną. Najróżniejsze były tego powody. Mówiliśmy o nich już poprzednio, ale to wszystko nie tłumaczy nam dostatecznie najgłębszych przyczyn trudności, jakie rzemiosło przechodziło przed wojną. Prawda zmieniły się z gruntu warunki wytwórczości, zmienił się rynek zbytu, zmieniło się zapotrzebowanie, ale jeżeli fabryki mogły nowym wymogom sprostać, czemuż nie mogło się do nich dostosować rzemiosło? Wielu wybitnych uczonych, że wspomne tylko Sombarta i Brentana, głosiło zdanie, jakoby przeważająca siła techniczna fabryki zabijała rzemiosło. Istotnie, zdanie to ma wiele pozorów prawdy, ale mimo to pozory te mylą. Bardzo sumienne badania statystyczne wykazały dobitnie, że nie technika fabryczna dobijała rzemiosło, ale raczej zupełnie coś innego, a mianowicie brak silnej organizacji, brak solidarności wśród rzemieślników i brak zdrowych stosunków kredytowych. Mamy doskonałe dochodzenia o najróżniejszych rzemiosłach i ich położeniu. Wszędzie prawie przeważa jedno zdanie, że rzemiosło mogło by skutecznie konkurować z fabryką, gdyby siła jego kapitału, wykształcenie kupieckie oraz organizacja były dostateczne. Bo nie ulega wątpliwości, że dziś rzemieślnik ze względu na zmienione stosunki gospodarcze musi być nietylko tęgim w swym zawodzie fachowcem, ale nie mniej musi być inteligientnym, jako kupiec. Błędnym więc jest, zapatrywanie, że rzemiosło wobec rozwoju wielkich fabryk niema żadnej przyszłości. Zapatrywanie to już dlatego jest błędnem, iż istnieje cały szereg rzemiosł, których fabrykami nie można żadna miarą zastąpić.

(D. C. N.).

gdzieindziej taks rzemieślniczych, jako że sztuki graficznej nie uważali za zwykłe rzemiosło będące skądinąd w wielkiej pogardzie. Korporacja drukarzy była zamknięta i z trudnością tylko można było do niej być przyjętym. W r. 1521 Franciszek I ustanowił, iż liczba drukarń w Paryżu nie może wynosić więcej jak trzydzieści sześć. Również i miasta prowincjonalne wprowadziły tego rodzaju ograniczenia Lyon i Rouen miały po dwanaście i Tuluza dziesięć; Lille i Strasburg po sześć, inne jeszcze mniej. Bez specjalnego zezwolenia królewskiego nie wolno było pozatem zakładać żadnej drukarni.

Chcący się dostać do którejkolwiek z trzydziestu sześciu drukarń paryskich musiał odbyć czteroletnią naukę, następnie służyć „mistrzom sztuki drukarskiej" przez trzy lata, znać łacinę i grekę. pozatem musiał przedłożyć świadectwa dobrych obyczajów i moralnego życia, być dobrym katolikiem, złożyć kaucję w wysokości tysiąca pięciuset funtów i przysięgę przed szefem policji. Wówczas dopiero mógł być przyjęty do cechu. Liczne ograniczenia krępujące rozwój drukarstwa trwały do 1791 roku. Drukarnie były pod ścisłą kontrolą rządu i co trzy miesiące specjalne komisje stwierdzały, czy wszelkie przepisy są ściśle przestrzegane.

Swoboda dana drukarstwu podczas rewolucji została im odebrana dekretem z czasów pierwszego cesarstwa, a mianowicie otrzymali prawo wydania przepisów, udzielania, lub odbierania koncesji. Ograniczenia te zostały zniesione dopiero przez rząd trzeciej Republiki dekretem z 29 lipca 1881 roku. Odtąd dopiero drukarstwo uzyskało zupełną wolność.

Pieśń o chacie.

Jak tu śpiewać o swej chacie,
O siermiędze, ojców biedzie,
Kiej łza dusi, miły bracie
A głód dźwięki piosnki wiedzie.

Ale trudno śpiewać trzeba,
Bo to swojskie, bo to nasze,
Choć od wczoraj niema chleba —
Piosnką nędzę swą okraszę.

Wiatr postrzępił snopki strzechy,
Podmył deszcz podmurowanie . . . .
W Bogu szuka się pociechy,
A u ludzi — śmiechu łkanie.

Przy obrazie matuś płacze.
Łkają siostry tam, w komorze.
A me serce to tułacze
Nucić musi. Boże! Boże!

Nucę — echo niesie piosnkę,
Okraszoną łzami matki,
Może wzruszę bratnią wioskę,
Rzucam lirę idę — z chatki!

Gustaw Lawina

Z NASZYCH STRON.

Gimnazjum w Sieradzu

* W ubiegłą niedzielę po południu odbyło się w gimnazjum miejskim zebranie rodziców i opiekunów młodzieży gimnazjalnej. Wobec licznie zebranego audytorjum w imieniu Rady Pedagogicznej, obecnej na sali in corpore, referował sprawę Regulaminu Szkolnego prof. Dr. Zapała. Chodziło o zapoznanie rodziców z przepisami szkolnymi, które obowiązują uczniów gimnazjum. Zakomunikował następnie przewodniczący zebrania Dr. Zapała rodzicom nową taryfę wpisowego, która poczynając od 1-go października wynosić będzie: w klasie I—26 zł., w kl. II—32 zł., w kl. III i IV—36 zł., w kl. V i VI—42 zł., w kl. VII i VIII—55 zł. W sprawie regularnego uiszczania wpisowego zabrał głos obecny na sali członek Komitetu Szkolnego p. kapitan Bolesławski, który zaznaczył, że tylko dzięki regularnemu napływowi pieniędzy do kasy gimnazjalnej za wpisowe może Komitet w porę wywiązać się ze swych zobowiązań w stosunku do personelu nauczycielskiego. Ponieważ dotychczas wpisowe napływa nieregularnie, personel nauczycielski otrzymuje pensje ratami. Zaapelował więc w mocnych słowach pan kapitan do rodziców, aby w przepisanym terminie uiszczali należność pieniężną za szkołę. Prefekt gimnazjum przedstawił zebranym uchwałę Rady pedagogicznej o mającym nastąpić w najkrótszym czasie zaprowadzeniu matrykuł uczniowskich znaczków na czapki, paseczków na oznaczenie klasy, oraz całkowitego uniformu dla uczenic i uczniów. Uniform ma być zaprowadzony stopniowo według wzoru, ustalonego przez Radę Pedag. Przyjęto następnie wniosek, rzucony ze strony rodziców, aby zebrania rodzicielskie odbywały się co miesiąc. Niezależnie od tego rodzice i opiekunowie będą mogli się informować o postępach w nauce i sprawowaniu swych dzieci co 2 tygodnie u wychowawców klasowych na t. zw. wywiadówkach. Wśród miłej i poważnej atmosfery, na którą złożyły się dosadne przemówienie prof. Zapały, oraz żywe zainteresowanie się przez rodziców losem gimnazjum, upłynęło to pierwsze w bieżącym roku szkolnym zebranie rodzicielskie. Zyg.

Zjazd Koleżeński w Sieradzu

* Celem zorganizowania Zjazdu Koleżeńskiego w Sieradzu, upraszamy wszystkich kolegów, którzy uczęszczali do szkoły p. Czesława Bagieńskiego przez cały czas istnienia tejże, o podanie swoich adresów do sporządzenia listy członków zjazdu, który się odbędzie w drugiej połowie lipca 1925 r. Również prosimy pp. Przełożonych i Nauczycieli o łaskawe podanie swoich adresów. Dokładny termin zjazdu będzie ogłoszony oddzielnie. Piśmienne zgłoszenia z adresami, lub zaciągnięcia bliższych wiadomości, kierować prosimy pod adresem 1) Tymczasowy Komitet zjazdu koleżeńskiego w Sieradzu, na ręce kol. Walerjana Groszewskiego w Sieradzu, ul. Kościuszki Nr. 8—2) Edmund Kusiak cukrownia „Choceń„ poczta Czerniewice ziemi Warszawskiej.

Tymczasowy Komitet zjazdu Koleżeńskiego w Sieradzu stanowią

koledzy:

Stanisław Wojciechowski, Mieczysław Dąbrowski, Edmund Kusiak, Walerjan Groszewski.

Inne pisma prosimy o łaskawe przedrukowanie powyższego.

4-ty (czwarty) Zjazd Rzemieślniczy w Zduńskiej Woli.

* Dnia 28 września 1924 r. w Zd.-Woli odbył się czwarty Okręgowy Zjazd Rzemieślniczy, organizowany przez Okręgowe Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Zd. Woli.

Zbiórka była w lokalu "Resursy" o godz. 9 rano. O godz. 10 i pół zebrani udali sie na nabożeństwo do kościoła katolickiego, gdzie wysłuchano takowego przy udziale chóru „Resursy" z orkiestrą symfoniczną. Nabożeństwo odprawił i kazanie wygłosił Patron „Resursy" ks. proboszcz Hewelke. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu udali się pochodem przez miasto na salę obrad (Straży Ogniowej) przy dźwiękach orkiestry strażackiej. Po otwarciu i zagajeniu zjazdu orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zjazd zagaił przewodniczący Komitetu, wiceprezes p. Antoni Bocheński, który zaprosił na przewodniczącego p. Wagnera, prezesa Resursy Rzemieślniczej w Łodzi.

Słowa powitalne wygłosili: ks. Hewelke, p. Ejchblat, urzędnik Starostwa Sieradzkiego p. F. Szaniawski burmistrz m. Zd.-Woli i p. Kołodziejski, nauczyciel z Sieradza.

P. inż. Kwasiborski w swem referacie wyjaśnił zebranym projekt ustawy rzemieślniczej, jaka została złożona do ministerjum Przemysłu i Handlu.

Pan poseł Rąb wygłosił referat o szkolnictwie w Polsce, nawołując zebranych do organizacji rzemieślniczej i do kształcenia uczni w szkołach zawodowych.

P. poseł Rokossowski wygłosił referat o polityce państwowej na terenie Sejmu, dowodząc o braku plenarnej pracy w polityce Rządu.

P. A. Michalski odczytał referat na temat Walka z przyszłością rzemiosła polskiego.

P. inż. Kwasiborski i p. Korczak z Łodzi wygłosili referat o potrzebie Banku Rzemieślniczego i jego znaczeniu na placówce w Zd.-Woli. Po wysłuchaniu mówców, Zjazd uchwalił rezolucję.

W sprawie ustawodawstwa rzemieślniczego.

Po wysłuchaniu referatu o ustawodawstwie rzemieślniczem zjazd wyraża życzenia, aby projekt ustawy rzemieślniczej został uchwalony jaknajprędzej przez Izby Ustawodawcze w redakcji i układzie zaproponowanym przez Komisję rzemieślniczą.

Celem utworzenia jednolitej opinji świata rzemieślniczego w sprawie ustawy dopomożenia tem posłom Sejmowym przy przegłosowaniu tejże, Zjazd uważa za konieczne aby każdy cech sprowadził z redakcji gazety Rzemieślniczej po jednym egzemplazru projektu ustawy i zaznajomił swoich członków z jego treścią.

W sprawie Banku Rzemieślniczego.

Zjazd przyjmując z radością fakta powstania polskiego Banku Rzemieślniczego, wyraża podziękowanie Łodzkiej Resursie Rzemieślniczej jako inicjatorce tego doniosłego dzieła. Zjazd wzywa wszystkich rzemieślników, ażeby każdy z nich nabył udział Banku zaś na urzędy cechowe Zjazd wkłada obowiązek dopilnowania w tej sprawie swoich członków.

W sprawie podatków.

Zjazd uznaje, iż obowiązkiem każdego obywatela kraju jest lojalne i uczciwe płacenie podatków, stwierdza jednak, iż nakład podatków winien odpowiadać możliwości finansowej płatników nie przyczyniać się do zrujnowania warsztatów, w tymże celu do komisji podatkowych, tak szacunkowych, jak i odwoławczych winni należeć w odpowiedniej liczbie rzemieślnicy, opinja których o zdolności podatkowej warsztatu winna być brana pod uwagę przez Urzędy skarbowe.

W sprawie wewnętrznej gospodarki cechów.

Zjazd wzywa Urzędy starszych, aby przy wyzwalaniu na mistrzów i czeladzi przestrzegano ściśle ustawę rzemieślniczą z r. 1816 kładąc główny nacisk na wymaganie od kandydatów przedstawiania wszystkich świadectw tak szkolnych jak i pracy zawodowej wymaganych bezwzględnie przez prawo.

Podpisano: przewodniczący W Wagner. Asesorowie: Rappak, Spławski, Sobański. Baranowski, Olczak, Sulewski. Sekretarz A. Piotrowski.

Za zgodność A. Jaskółowski.

Statystyka parafji Brzeźnio.

* We wrześniu urodziło się w naszej parafji 12 dzieci i to 6 chłopców i 6 dziewcząt.

w tym czasie zawarli związek małżeński: 1) Władysław Król z p. Heleną Grypa 2) Mieczysław Wieczorek z p. Marjanną Pustelnik. 3) Władysław Szymala z p. Walerją Dwornik. 4) Juljan Tomczyk z p. Marjanną Modrzejewską. 5) Szczepan Michalak z p. Marjanną Pluskota.

Szczęść Boże zaślubionym na dalszej drodze życia.

Sprostowanie „sprostowania"

* Poczuwam się do obowiązku, jako kierownik tutejszej szkoły, sprawę urzędu gminnego w Brzeźniu, podaną w nr. 39 naszego pisma, wyświetlić objektywnie:

Z artykułu autora „sprostowania" wynika, że zamiast podania faktów, uczynił osobistą wycieczkę przeciwko ks. Szycy i nauczycielstwu.

Przedewszystkiem autor „sprostowania" nie zrozumiał treści artykułu ks. Szycy, a powtóre wygłosił takie zdania, że jedno drugiemu się sprzeciwia, naprzykład: wykazawszy solidność gminy pod względem z łatwiania spraw szkolnych, powiada: „Nie święci garnki lepią", nasz samorząd ma dużo wad itd. Jeżeli sprawy są załatwiane solidnie, to o wadach mowy być nie może. Postaram się więc wyjaśnić autorowi treść tego artykułu.

Nie można twierdzić, że ks. Szyca uczynił zarzut urzędowi gminnemu. Zarzut był postawiony w formie pytania: „Kto winien? Czy Dozór Szkolny czy Rada Gminna?" Nie można było również powiedzieć, że zwiedził tylko lokal szkolny w domu prywatnym, i że tylko o tym lokalu mówi. Takich rzeczy nie potrzebował ksiądz Szyca badać. Widząc stan lokalu, człowiek przyzwyczajony do porządku, uważał, że jeżeli przedstawi sprawę opinji publicznej w formie pytania, odpowiednie czynniki żywiej się zaopiekują.

Kto więc w takim razie winien? Dozór Szkolny? Nie. Ponieważ budżetem szkolnym rozporządza gmina, Dozór Szkolny nie posiada funduszów, aby mógł dokonywać remontu w szkołach. Czy Rada Gminna? Nie. Radzie Gminnej należy się jaknajwiększe uznanie i cześć, że co do szkolnictwa, stanęła na wysokości zadania. W każdym bowiem roku uchwala poważne sumy na utrzymanie szkół. W takim razie kto? Samo przez się wynika, że urząd wykonawczy, ponieważ wprowadza w czyn uchwały w nienależytym terminie. Właśnie ks. Szycę to uderzyło, że tydzień brakowało do rozpoczęcia lekcyj, a w szkole jeszcze nic nie zrobiono.

Przystąpię teraz do faktów.

Twierdzenie ks. Szycy, jakoby szkoły 12 lat nie były bielone, jest faktem ale tylko co do mieszkan nauczycielskich. Jest bowiem pokój w budynku szkolnym, który od chwili wzniesienia budowli odświeżanym nie był. Pozostałe pokoje były odświeżane, ale to na własny koszt nauczyciela. Że piece szkolne wyglądały jak „po trzęsieniu ziemi" (ale nie jak po bitwie), też jest faktem. Boć jeżeli od chwili wzniesienia budowli, piec przestawionym nie był, musiały się kafle przepalić, a zatem pękać i ko-

lejno wypadać. Prawda, że w każdym roku piece były remontowane, lecz ów remont polegał na tem, że zamiast kafli, wstawiano całkowite cegły, które oblepiano gliną! Miało to ten skutek, że po dwóch napaleniach, kiedy glina podeschła, cegły siłą własnego ciężaru wypadły. Doszło do tego, że i „wnętrzności" pieca z powodu „zgrzybiałego wieku" runęły. Obraz więc był podobny do opisanego.

Więc to są winne dzieci, to są winni nauczyciele, to jest winien ks. prefekt. Trzeba pamiętać, że nie tylko szkoła wychowuje dzieci, wychowują je także i rodzice. Z tego „sprostowania" wynikałoby, że obywatele Brzeźnia wychowują swe dzieci na niszczycieli mienia publicznego. Tego na Brzeźnio powiedzieć nie można, gdyż obywatele rozumieją swoje obowiązki rodzicielskie, czego dowodem jest ich dbałość o szkołę, którą się bardzo interesują i nie ma dziecka w wieku szkolnym, któreby się nie uczyło.

Sprawy lokalu w domu wynajętym nie poruszam, bo nie bardzo mogłoby to opinję publiczną zaciekawić.

p. o. kierownik szkoły w Brzeźniu.
J. Jakubowiak.

Z POLSKI.

Opatówek.

W dniu 23 o godz 21 na przejeździe nieobsługiwanym, szlaku Opatówek — Radliczyce, pociąg Nr. 5801 rozbił wóz; przyczem mieszkaniec Krowica Pusta, gm. Marchwacz, Józef Nowacki został zabity na miejscu, a sołtys wsi Trzęsów tejże gminy Antoni Kurek uległ rozbiciu czaszki i ogólnemu potłuczeniu. Cieżko rannogo Kurka następnym pociągiem zdążającym do Kalisza, odstawiono do szpitala św. Trójcy, gdzie wkrótce życie zakończył.

Śledztwo prowadzi Sędzia śledczy na powiat Kaliski.

Warszawa.

26. IX. Przy ul. Chmielnej w kotłowni do centralnego ogrzewania na dworcu głównym nastąpił wybuch olbrzymiego kotła.

Siła wybuchu była straszna. Gruby murowany parkan został zwalony do fundamentów.

Cały murowany budynek kotłowni wyleciał w powietrze, przyczem cegły i gruz zasypały część peronu i cztery tory na dworcu głównym.

Przednia część kotła (palenisko) upadła na wagon III-ej klasy, który stał przy pociągu Warszawa — Poznań.

Ofiarą katastrofy padł palacz kotłowni Andrzej Król, który został zabity na miejscu.

Drugą ofiarą katastrofy była 11-letnia Anna Żuchowska, która podążała do szkoły. Przechodziła ona po przeciwnej stronie chodnika, gdzie nastąpił wybuch. Wskutek pękniecia czaszki dziewczynę przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Nadto urzędnik pocztowy Józef Rybak otrzymał trzy rany w głowę.

Bydgoszcz.

Rada miejska Bydgoszczy na wniosek magistratu uchwaliła wysłać do wielkiego przemysłowca amerykańskiego Forda do Detri pismo z oświadczeniem oddania Fordowi obszarów pod budowę fabryki samochodów. Jak bowiem wiadomo istnieją zamierzenia wybudowania wielkich fabryk samochodów przez Forda w Polsce.

Gdańsk.

Rezultat spisu ludności, dokonanego w dn. 31 sierpnia r. b. wykazuje, że liczba mieszkańców całego obszaru wolnego miasta Gdańska wynosi 385571 osób z tego przypada na miasto Gdańsk 207154 osoby, Sopoty 27505, a na wszystkie 3 powiaty 150912 osób. Liczby w porównaniu ze spisem lndności z dn. 1 listopada 1923 r. wykazują przyrost o 18841 osób.

ZE ŚWIATA.

Petersburg.

— Nad Petersburgiem przeszła straszliwa burza. Piekielnej siły wiatr od morza zawrócił masy wody płynącej Newą tak, że odwrócił kierunek jej biegu.

Newski Prospekt i całe dzielnice zostały zalane. Woda dosięgnęła pierwszego piętra Zimowego Pałacu i podmyła jego fundamenty. Potężna ulewa towarzysząca wiatrowi spławiła całe miasto. Szereg domów, niereustaurowanych oddawna runął. Wsród ludności zapanowała panika. Utonęło około 2.000 osób. Korytem Newy i ulicami płyną topielcy, zdechłe konie, dobytek ludzi, belki, dachy domów i t. d. Większość domów w dolnej części miasta i na t. zw, stronie finlandzkiej ma pozrywane dachy, które huragan uniósł po kilkanaście kilometrów na południe. W mieście wybuchły pożary na skutek krótkich spięć przewodów prądu elektrycznego. Telefony zerwane, wodociągi nie czynne, podobne jak gaz i oświetlenie. W Peterhofie woda uczyniła poważne szkody. Największe jednak zniszczenie dotknęło Akademję Nauk, gdzie woda porwała szereg bezcennych dokumentów i zniszczyła wiele unikatów.

Straszliwe następstwa huraganu wywołały wzburzenie ludności. Głodne i bez dachu nad głową masy ludności urządziły wielką demonstrację przed władzami sowieckiemi, domagając się żywności. Komisarze wypuścili na tłum krasnoarmiejców którzy odmówili użycia broni. Mimo to 400 przywódców tłumu aresztowano, 40 z nich skazano na rozstrzelanie, 17 rozstrzelano.

Egipt.

— Z Kairu donoszą o nowem olbrzymiem odkryciu, jakie zostało dokonane pod samem miastem, w grupie piramid Sakakra.

Znaleziono tam dwie kaplice grobowe faraonów, kompletnie zachowane, z trumnami, klejnotami i t. p.

Pochodzą one z czasów trzeciej dynastji są więc najstarsze z wszystkich dotychczas odkrytych.

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.